Nr. 6.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok siódmy. *Doświadczaj a co dobre dzierż.* **Leszno, dnia 15. Września 1843.**

Szanowny Panie Wojciechu!

Przypomniałem sobie w Walencyi, żeś chciał był powziąść odemnie wiadomość o systemie irrygacyi i prawodawstwie, które go strzeże w ogrodzie tego miasta. Z przyjemnością się zająłem tą pracą i uwagi moje w tym przedmiocie, w kształcie wyimku z méj podróży Ci przesyłam. — Mógłbym dłużéj się zająć, zwłaszcza przepisami administracyjnemi względem używania wody, ale te są dzieckiem klimatu i zdrowego rozsądku. — Mam przed oczami uchwały i przywileje Jakóba 1go, 2go, ale te są tak proste, tak zgodne ztwoim rozsądkiem praktycznym, że skoroby Ci wypadło dla swych wieśniaków je spisać, niewielebyś się oddalił od utworu Maurytanów i potwierdzeń tychże przez królów Kastylii XIIIgo wieku. Powołany zaufaniem współobywateli do rady nad prawodawstwem krajowém,*) przyjmiesz łaskawie te kilka myśli o odległéj Walencyi, które stwierdzą tę tylko zasadę, że prawodawstwo rólnicze wówczas tylko jest dobroczynne, skoro prostota i niepodległość są jego zasadą.

*) W roku zeszłym w czasie pobytu mego w Berlinie na zgromadzeniu Komitetów sejmowych, przejeżdżał przez Berlin Karol Karśnicki, uczony nasz rodak, w powrocie swoim do Hiszpanii, gdzie jako inżynier trudni się zakładaniem oświetlań gazowych; właśnie wtenczas naradzały się zebrane komitety nad prawem o irrygacyi, (które teraz zostało ogłoszoném,) wieleśmy z Karśnickim o zakładach irrygacyjnych w Hiszpanii rozmawiali, prosiłem go nareszcie, ażeby mi za powrotem swym udzielił bliższych szczegółów o tym ważnym przedmiocie. — Załączony jego list d. d. Walencya, wraz z wyjątkiem z podróży po Hiszpanii, przesełam Szanownemu Redaktorowi Przewodnika do umieszczenia go w swém piśmie; mam nadzieję, że interessować będzie rodaków, irrygowanie łąk stanowić bowiem teraz musi nową epokę w gospodarstwie. — P. Karśnicki nie weźmie mi za złe, że nadużywam jego stronności autorskiéj, ogłaszając pismo, do poufnéj korrespondencyi przeznaczone.

Lewkowo, dnia 1. Września 1843.

W. Lipski.

Karśnicki pow. str. 84

czas tylko jest dobroczynne, skoro prostota i niepodległość są jego cechą.

Przyjmij wyraz prawdziwego szacunku

Dan w Walencyi, od
14. Lutego 1843. Przyjaciela

Karola Karśnickiego.

Wyimek z podróży po Hiszpanii.

Płaszczyzna, na któréj wznosi się o 50ciu wieżach miasto Walencya, jest bez żadnéj wątpliwości jedną z najpiękniejszych okolic półwyspu iberyjskiego. Zwana od poetów rajem, od mieszkańca ogrodem, dla rólnika i prawodawcy przedstawia ku nauce jeden z najpiękniejszych przykładów. Agronom znajdzie na téj żyznéj równinie płody rólnicze całego świata i wszystkich klimatów; uprawę wzorową i teorye najnowsze w praktyce od wieków. Prawodawca znajdzie rozwiązany problem ustawy rólniczéj, któréj siłę ręka czasu uświęciła, a pod któréj opieką rozwinęła się pomyślność téj bogatéj krainy. Nazywać będę ustawą rólniczą ten przepis policyjny, zachowany od czasów Maurów, mający na celu rozdzielanie do skrapiania i zlewu gruntów, wody 7miu głównych kanałów, za pomocą których cała ta równina została zamieniona w ogród, które wśród największych upałów dostarczają wilgoci spieczonéj od słońca ziemi. Zdziwiony tą pięknością wegetacyi, spędziłem kilka tygodni na obeznaniu się z położeniem téj okolicy, systemem irrygacyi (gruntozlewu), uprawą, siéjbą i pracą około roli, starałem się ocenić i dojść do źródła téj pomyślności, co mi bez trudności przyszło, z powodu licznych stósunków, których mi położenie moje całkowicie przemysłowo-rólnicze dostarczyło. Wtreści bogactwo téj żyzny równiny wypływa z zaprowadzenia irrygacyi i z dobrych praw, w obyczaj zamienionych, co jéj dobroczynny wpływ całkowicie zachowały. Okolica i płaszczyzna, na któréj się wznosi Walencya aż do podnóża gór, zdaje się być bez najmniejszéj wątpliwości, krajem wydartym wodom Środziemnego morza przez przylądek Kanel i skałę Kullera (Cullera), które naniesionym piaskom przez prędy morskie wzajemnie zamykały drogę, utworzyły i tworzą ciągle nowy, tak, że już port morski jest prawie o milę odległy od miasta.

Trzy rzeki zbiegają z gór w okolice tego miasta, Guadalaviar, Xucar i Palencya, i te to rzeki dostarczają wody do zlewu i skropienia najpiękniejszych dolin w okolicy Walencyi, jakoto doliny dawnego Saguntu etc., resztę swéj żyznéj wody oddają ku zbogaceniu gruntu ogrodu Walencyi. Zaprowadzenie tego systemu irrygacyi (zlewu) jedni przyznają Rzymianom, inni Maurom, według mnie tym ostatnim należy się przyznać ten zaszczyt bo oni rzetelnie rólnictwo za podstawę pomyślności krajowéj uważali. Rzymianie macoszo tylko nad krajem zdobytym zwykli byli panować. Co jest pewna, że Jakób 1szy, król Aragonii, po zdobyciu Walencyi na Maurach w roku 1239. potwierdził ustawy i przepisy rólnicze Maurów względem sposobu użycia wody kanałów do skropienia i zlewu gruntów ogrodu Walencyi i razem dostarczenia wody potrzebnéj miastu. Nie będę wchodził w dłuższe opisania pod względem historycznym, wspomnę o zasadzie technicznéj, służącéj za podstawę w rozprowadzeniu wód, po czém przystąpię do opisu sądo-

wnictwa trybunału (Acequieros), nakoniec przebiegnę po krótce główniejsze płody i rodzaj uprawy, zastósowany dla nich w kraju. Kanały, które w Walencyi nazywają (Acequias) Asekias, rozprowadzają wodę po całéj równinie, że z łatwością za wyjęciem stawidła, każdy właściciel skropić i zalać może swe pólko. Ilość wody jest dostateczna nawet dla suchego lata. Śluzy na rzekach są porobione wzorowo, tak, że na teraz przy postępie nauki budownictwa wodnego, nic lepszegoby nie można wymyśleć. Część gruntów może być zupełnie zalana, stósownie do rodzaju rośliny, któréj się użycza tego nawozu płynnego, jak się to dzieje przy uprawie ryżu; innym zaś gruntom zalewają tylko brody, jakoto dla grochu białego etc.

Prawodawstwo i sądownictwo rozdzielania i administrowania wód i kanałów, jest zabytkiem czasów, gdy zdrowy rozsądek zastępował piśmienne i długie ustawy tegoczesne, i zaszczyt robią narodowi, na którego łonie mogło się tak łatwo w obyczaj zamienić. Są to ustawy napisane przez sprawiedliwego rólnika, który pojął, że prostota i niepodległość są podstawą prawodawstwa rólniczego, który umiejętnie umiał usunąć obrońcę sądowego, prokuratora sędziego płatnego i zastąpił cały ten szereg lubiących często pieniactwo dla swego interesu przez sąd rólników, gdzie sędzia, oskarzony i prawodawca mają interes działać ku wspólnemu dobru. Zbiór przepisów i ustaw, każdy pojmie łatwo bez wielkiego mozołu i nauki, skoro tylko mają na celu jego dobro, i skoro od młodości nazwyczai się widzieć, na jaką karę każdy czyn, w którym on samowolnie i wbrew interesowi innych działał, zasługuje. Każdy kanał ma swego syndyka, dozórcę od robót naprawy i szlamowania kanału, i nakoniec strażnika, na którego pieczy polega rozdział wody. Trzej ci urzędnicy wybierani są większością głosów i właścicieli gruntów, które użyznia kanał. Syndycy rządzą rocznie te stowarzyszenia, przyjmują zwykle chętnie te urzęda, bo wiedzą, ile znajdą uległości i posłuszeństwa dla swych sprawiedliwych wyroków. Tenże jednak nie jest wypadkiem opinii jednego z nich, większość tylko głosów ma władzę godzenia i sądzenia spraw. Trybunał rólników złożony jest z 7^miu^ syndyków od 7^miu^ kanałów służących do skrapiania. Trybunał zbiera się w czwartek pod przysionkiem kościoła metropolitalnego. Kapituła jest w obowiązku dostarczania mu ławkę, na któréj zasiadają sędziowie. Wybór miejsca, wystawionego na zmianę czasu, na wszystkie niedogodności placu publicznego, zdaje się na pierwszy rzut oka rzeczą dziwną; ale zwyczaj go uświęcił, i zdaje się, że pierwszy, co oznaczył to miejsce, miał na celu nadać całą powagę wyrokowi sędziego, który go wydaje w przysionku Boskim i pod okiem ludu całego.

Szczęśliwy lud, którego każdy człowiek może być powołany do pełnienia obowiązków sędziego, i którego tak umiejętnie Prawodawca zainteresował do utrzymania porządku i praw rólniczych swego narodu. Wyrok wówczas tylko jest ważnym, skoro jest wydanym na miejscu wskazaném dla zbioru sądu, gdzieindziéj wydany jest nieprawny, przysionek tylko świątyni nadaje mu cechę nieodwołalną. Taką czcią rólnik i Hiszpan jest przejęty dla tego dawnego obyczaju

sądownictwa wód, że nikt nie śmie w tym celu projektować zmianę, aby nie podkopać przez jednę reformę téj świętéj budowy. Sąd zbiera się co czwartek, jak powyżéj wspomnieliśmy, o 12téj w południe. Nie ujrzysz żołnierza dla jego opieki, woźnego do powoływania spraw, adwokata do obrony; słuchacze z klassy rólniczéj zapełniają plac. Głębokie milczenie dowodzi, o ile sprawiedliwość obudza czci bez pomocy siły zbrojnéj. — Dwunasta bije, sędziowie dotychczas pomięszani z ludem, zasiadają na ławie i naówczas strażnik kanału, do którego należy grunt oskarzonego, powołuje go, żeby się stawił przed sądem; skoro tenże nadejdzie, strażnik opowiada, dla czego go powołał przed sąd; syndyk tegoż samego kanału zadaje oskarzonemu pytania, roztrząsa z nim wspólnie jego usprawiedliwienie, daje mu czas do obrony, i skoro żaden z sędziów nie zadaje mu nowych pytań, syndyk opowiada treściwie stan sprawy swym kollegom, którzy się naradzają i syndyk ogłasza ich wyrok. Kiedy dwaj sędziowie potrzebują rozmowy tajemnéj, nakrywają swoje głowy m a n t ą, rodzaj płaszcza, z tkaniny urobionéj jak dywan, w formie worka rozprutego z jednéj strony. Wyrok jest słuchany w głębokiém milczeniu; sądzony oddala się po zrobionym ukłonie bez najmniejszego szemrania. Zdaje się, widząc ten obraz, że oskarzony nie traci z uwagi, że kiedyś i on będzie sędzią, i szanuje w sobie władzę, która go na teraz dosięgła, opiekując się nim ciągle, a może wesprze nazajutrz w jego najdroższym interesie. Jeżeli spór zachodzi między dwoma stronami, strony sobie wzajemnie odpowiadają, i skoro sędziowie zrozumieją interes, nakazują im milczenie, a syndyk ogłasza im wyrok. Jeśli zaś która z stron nie chce się stawić przed sądem, strażnik odbiera rozkaz zatrzymania jéj wody, aż póki się nie stawi na czwartek przyszły; a skoro jeszcze trwa w uporze, dosięga go kara pieniężna i nakoniec w trzecim tygodniu wymazany z listy pożytkujących z zalewu. Na wypadek, gdy jedna z stron w sporze jest jeden z owych możnych właścicieli, dawnych grandów Hiszpanii, i gdyby w uporze trwała, co do stawienia się, trybunał posyła burmistrza Walencyi, który przyprowadza przed sąd oskarzonego lub jego rządzcę, i nie masz przykładu, żeby jakakolwiek bądź władza silniejszą się pokazała, jak ten wieśniaczy trybunał. Całą tajemnicą téj siły prawodawstwa, posłuszeństwa sądowi, jest jego uświęcenie przez czas i zamienienie go w zwyczaj. Bez wątpienia los rólnictwa od niego zależy. Rólnik powziął od dzieciństwa to silne przekonanie, że niesprawiedliwość nie może być spełniona, gdzie publiczność, przytomna obronie, skardze i wyrokowi sędziego, otacza go takiém uszanowaniem. Co za ciekawy widok w naszéj staréj Europie, ten widok sędziego, który wczoraj przy pługu zgarbiony, dziś pełen powagi, cierpliwy, łagodny, słucha i odpowiada bez uniesienia, miarkuje żywość interesów rozdraźnionych, wykłada im ich wzajemne powinności względem siebie, Boga i ludzi, i to z taką przykładną godnością, że żadna toga i rogata czapka na najsilniéj wypudrowanéj głowie, wrażenia na mnie tyle nie zrobiła, ile ten kapelusz czarny wieśniaka z długiemi skrzydłami, naga szyja i narzucona na ramiona manta, którą mieszkaniec tutejszy odziewa się jak Rzymianin togą.

Podobna ustawa tyle jest odległą od

naszego sposobu widzenia rzeczy, że dziwić się trudno, że jéj wiele osób w Europie nie zna i nie pojmuje. Żeby mieć tyle czci dla niéj, trzeba ją widzieć na miejscu, w kraju, który cię dziwi ciągle umiejętném rozprowadzeniem wody, korzystaniem z spadku téjże, tak, że 40 młynów znalazło dla siebie pomieszczenie, a co więcéj, gdyby chciano w kraju zmienić system budowy kół hydraulicznych, z łatwościąby zdwojono ich siłę. Zajęty wyszukaniem, zamienieniem jednego z młynów na papiernią, miałem sposobność ocenienia tego nowego bogactwa, które zawsze prawie połączyć można z kanałami, do zlewu gruntów służącemi. A co więcéj, kiedy sobie owego Walencyanina żywego, czynnego, przedsiębierczego, strasznego w zemście, a tak łatwo uległego sądowi wspomnisz, czyż wówczas dusza twoja nieprzejmie się pomimowolnie czcią dla ludu, który pierwszy odjął sądownictwu te formy pieniackie, gdzie głos ludzkości niknie wśród rozpraw hucznego roju adwokatów i cytacyi zmarłego narodu. Kanały te mają zwyczajnie 5 do 6ciu łokci szerokości; obrachowałem dwa pomniejsze; objętość upływającéj wody na minutę przy stawidłach rzeki, nie przechodzi 2,000 stóp sześciennych i każdy z nich służy do skrapiania najmniéj dwóch mil kwadratowych.

Kassa stowarzyszenia każdego kanału, służy ku utrzymaniu ich w czystości; każdy z właścicieli składa pewną summę rocznie na ten cel; część pieniędzy pozostałych w kassie stanowi odwieczny fundusz na zapomogę nieszczęściem dotkniętemu mieszkańcowi.

Nakoniec pozostaje mi jeszcze dodać, że sądzę, iż system tego sądownictwa i dozoru kanałów, czas okazał za najwłaściwszy, i myślę, że go można zastósować w każdym kraju, gdzie własność jest podzielona, każdy inny tworzy zwłokę i stratę czasu tak drogiego dla rólnika, skoro sędzia nieumiejętny i nieznający dobrze interesu, leniwo zajmie się rozstrzyganiem sporu, lub skoro nie posiada w wysokim stopniu zaufania stron interesowanych.

Mianowani wyborem współużywających dobroczynnego wpływu wody tego nawozu płynnego, znają potrzeby nie tylko stron, ale i roli, i starają się, aby jedno, ani drugie na zwłoce nie cierpiało. Kanały noszą nazwisko wiosek okolicznych, jakoto: Kanał królewski Moncada. Kanały Quart, Tormos, Mestalla, Tawara, Rescania i Rowella.

(Dokończenie nastąpi.)

Instrukcya

do urządzenia i oczynszowania włościan w dobrach najmiłościwiéj darowanych.

(*Dokończenie.*)

Artykuł 67.

Gdyby się Kommissya rządowa przychodów i skarbu przekonała, iż obdarowany nie przykłada starania, aby włościanie urządzeni zostali i nieprzedsiębiorąc środków, jakie do tego w jego mocy pozostają, uchyla się tylko od wykonania tego obowiązku, natenczas w duchu woli najwyższéj, każe wsie podobne w drodze administracyjnéj na koszt obdarowanego urządzić.

Artykuł 68.

Dopóki urządzenie wsi któréj nie nastąpi, obdarowany winien jest podupadających włościan wspierać, budowle ich od upadku ratować i drzewem na ten cel potrzebném zapomagać; w razie processów o granice, własnym kosztem

sprawy ich prowadzić; zgoła, z całą uwagą na polepszenie ich bytu to wszystko wykonywać, co skarb względem nich w czasie posiadania dóbr wykonywał.

W razie zaniesienia z ich strony zażaleń na dziedzica o uciążenia, Kommissya rządowa przychodów i skarbu ma prawo wejść w ich rozpoznanie i usunąć to wszystko, co niezgodném ze służącemi im prawami uzna.

Rozdział IV.

O dochodzeniu i ściąganiu należytości od osadników.

Artykuł 69.

Dopóki się osadnicy z powinności swoich, do osad przywiązanych, nie okupią, obowiązani są takowe w sposobie i terminach zawartemi z nimi kontraktami opisanych, regularnie obdarowanemu uiszczać: niedopełniający zaś tego obowiązku, ulegną środkom exekucyjnym, których użycie, aby z zachowaniem pewnéj względności, i w razie tylko koniecznéj potrzeby następowało: obdarowany w każdym razie dopuszczonéj przez osadnika zaległości czy to w opłacie czynszu, czy w oddaniu osepu, czy téż w odbyciu robocizny, winien naprzód zbadać powody takowéj, a jeśli się przekona, że nie uiszczenie się osadnika w terminie przepisanym, pochodzi ze zbiegu okoliczności, którym tenże oprzeć się, ani im zaradzić był w mocy; poda zalegającemu środki ułatwiające wyjścia z zaległości, albo przez podzielenie takowéj na raty bez procentu, albo w inny sposób dogodny, osadnika od przeciążenia, a obdarowanego od straty chroniący. Gdyby zaś pokazało się, że osadnik dopuszcza zaległości z powodu zaniedbywania gospodarstwa, obojętności w wykonywaniu swoich obowiązków, albo z innego podobnego na wzgląd niezasługującego powodu; obdarowany mocen jest przy zakommunikowaniu delaty zaległości, zażądać od kommissarza właściwego obwodu eksekucyi, którą mu tenże udzielić jest obowiązany.

Artykuł 70.

Gdyby eksekucya przez kommissarza obwodu zarządzona, i następnie popierana, wedle przepisów służących do ściągania zaległości od włościan w dobrach rządowych, a nawet dopełniona przez wójta gminy niekosztowna sekwestracya majątku zadłużonego osadnika, nieprzyniosła żądanego skutku, zajęte zaś ruchomości nieodpowiadały zaległości, i ta już dwuletni czynsz lub osep wynosiła; gdyby nakoniec wydzierżawienie części, lub całości gruntów do osady należących, na pewien przeciąg czasu, a najdłużéj na lat trzy, uprzątnięcia zaległości obok wpływów bieżących niezapewniało, osadnik obdłużony może być eksmittowanym, a prawo jego do posiadania osady sprzedane.

Rygor ten zarówno rozciąga się do osadników stale urządzonych, jak i nieurządzonych, z tą tylko różnicą, że jeśli osadnik nieurządzony, mający obowiązek odbywania robocizny w naturze, w téj przez rok cały zalegnie, a przytém nieposiada dostatecznego inwentarza, o gospodarstwo i budowle nie jest dbałym; bez dopuszczenia zaległości dwuletniéj może być z osady usuniętym, a ten kto na jego miejscu osiądzie, winien się poddać obowiązkom, jakie jego poprzednika ciążyły.

W kontraktach, pomiędzy osadnikami i obdarowanymi zawieranych, wolno jest zamieszczać warunek, na mocy którego

pierwsi przyjmowaliby na siebie zobowiązanie, że na przypadek niedopełnienia z swéj strony umowy, zwrócą obdarowanemu wartość zaległości, w czynszach lub innych powinnościach wyniknłéj, robocizną. W takich razach przed przystąpieniem do eksmissyi osadnika, w przypadkach przez obecny artykuł przewidzianych, jeżeli obdarowany żądać tego będzie, osadnik ma być zmuszony do odrobienia temuż obdarowanemu robocizny, czy to pieszéj, czy sprzężajnéj, za cenę, jaka przy zamianie téjże robocizny na czynsz, za zasadę przyjętą została.

Artykuł 71.

Środki dochodzenia zaległości na osadnikach podług przepisów skarbowych, mogą być przez obdarowanego łagodzone, w żadnym zaś wypadku obostrzać ich nie może: nadto w użyciu takowych obdarowany z największą powinien postępować ostrożnością, tak, aby nie dał powodów do słusznych ze strony osadników zażaleń, i aby postępowaniem swojém nie naraził ich na szkody, za które stałby się odpowiedzialny.

Artykuł 72.

Sprzedaż praw obdłużonego osadnika do posiadanéj przezeń osady, następować ma w drodze licytacyi publicznéj, która rozpoczynać się powinna od summy ustanowionéj z oszacowania zasiewów, przez osadnika zaprowadzonych, sprzętów jego gospodarskich, budowli i inwentarza żywego, tudzież z doliczonéj części okupu, jeśli ten już miał miejsce. Oszacowanie dopełnią biegli pod nadzorem urzędnika z rządu gubernialnego delegowanego, tudzież pod nadzorem obdarowanego lub jego pełnomocnika. Gdyby szacunek ustanowiony zdawał się osadnikowi za niski, mocen jest żądać zmiany znawców, a nawet i zmiany urzędnika, co mu odmówioném być niepowinno.

Tam, gdzieby na osadzie nie było ani budowli, ani zasiewów, czteroletni czynsz z osady służyć będzie za *praetium* do licytacyi.

Artykuł 73.

Ogłoszenie terminów licytacyi nastąpić powinno trzykrotnie, w dzienniku gubernialnym, kościele parafialnym, i w gminie, najmniéj na 4 tygodnie przed terminem; sama zaś licytacya odbyć się powinna bez żadnego kosztu dla osadnika w urzędzie miejscowego wójta gminy, w obec urzędnika gubernialnego i obdarowanego lub jego pełnomocnika.

Gdyby na terminie nie było konkurrentów, lub obecni niekorzystne podawali warunki, należy w podobny sposób ogłosić drugi termin licytacyi, a w przypadku niepomyślnym i trzeci. W razie spełznięcia bezskutecznie wszystkich terminów licytacyi, obdarowany winien wziąść osadę w administracyą swoją na rok jeden, i w ciągu takowego nowe trzy termina za zniżone *praetium* do licytacyi ogłosić; a gdyby i to nie ściągnęło konkurrentów, wypada obdarowanemu, albo przez podział należności na raty, albo przez dozwolenie uiszczenia się z niéj w produktach lub robociznie, albo przez zapewnienie lat wolnych, lub téż przez inne udogadniające środki, objęcie osady ułatwić, inaczéj musiałby skarb w drodze administracyjnéj na risico obdarowanego środki osiedlenia przedsięwziąść, i istnieniu osady pustéj skutecznie zaradzić.

Artykuł 74.

Kapitał osiągnięty ze sprzedaży osady należy do eksmittowanego osadnika, po zaspokojeniu z niego wszakże należytości,

które sprzedaż spowodowały, i kosztów obwieszczenia. Obrachunek w téj mierze, sporządzi urzędnik ekonomiczny z rządu gubernialnego, i dopilnuje, aby należność eksmittowanemu przypadająca, była wypłaconą, skoro na niéj nie będzie aresztów sądowych; w takim bowiem przypadku złożyć onę należy do depozytu.

Artykuł 75.

W razach gdzieby eksmittowany osadnik po utracie swojéj posiadłości nie miał się z czego utrzymać, obdarowany winien, jeżeli osadnik tego żąda, dać mu przynajmniéj na rok jeden przytułek, a zarazem wskazać mu środki zarobkowania, w celu pokrycia wydatków, jakie utrzymanie tegoż osadnika za sobą pociągnie.

Artykuł 76.

Gdyby który osadnik opuścił zupełnie swoją osadę i z niéj się wyprowadził, obdarowany winien ją zająć w swoję administracyą, osadnika, za pośrednictwem wójta gminy, do powrotu wezwać, a tymczasowie gospodarstwem tak zaradzić, aby skarb w podatkach i obdarowany w swoich należnościach byli zaspokojeni. Jeśli osadnik powyższym sposobem wezwany niepowróci, osada jego bez różnicy, czy jest urządzoną, czy nie, po upływie roku od jéj opuszczenia może być z wolnéj ręki sprzedaną za pośrednictwem obdarowanego.

Artykuł 77.

Rząd gubernialny winien być przez obdarowanego zawiadomiony w każdym razie, gdy przeciw osadnikowi środki eksekucyi, sekwestracyi i sprzedaży jego osady przedsięweźmie. Umowy z nabywcami osad, na risico winnych sprzedawanych, nie mogą być inaczéj jak urzędownie spisywane.

Gdyby w czém strony decyzyami rządu gubernialnego sądziły się być uciążonemi, wolno im jest odwołać się do Kommissyi rządowéj przychodów i skarbu.

Artykuł 78.

Ponieważ instrukcya powyższa mogła nieobjąć wypadków wszystkich, jakie się w dopełnianiu przepisów z dnia $\frac{4}{16}$. Października 1835. roku objawić mogą, lub téż w wykonaniu przewidzianych i wskazanych wyniknąćby mogły wątpliwości rozstrzygnienia potrzebujące, Kommissya rządowa przychodów i skarbu przeto w przypadkach podobnych wyda dodatkowe przepisy, które, równie jak niniejsza instrukcya, za obowiązujące uważane być mają.

W Warszawie, dnia $\frac{\text{23. Maja}}{\text{4. Czerwca}}$ 1841 r.

Przyjęto na posiedzeniu Rady administracyjnéj dnia $\frac{\text{23. Maja}}{\text{4. Czerwca}}$ 1841 r.

Podsekretarz stanu (podp.) *Le Brun.*

Za zgodność:

Sekretarz jeneralny Kommissyi rządowéj przychodów i skarbu,

Referendarz stanu, *Ciechanowski.*

Annex lit. A.

Wyciąg z instrukcyi urządzenia dóbr rządowych z roku 1818.

Podział gruntów.

Art. 32. Grunta orne w ogólności dzielą się na dwa oddziały, to jest:

a) na grunta pszenne, i

b) na grunta żytne.

Ad a. Grunta pszenne mają dwie klassy, to jest:

I. klassę pszenną i

II. klassę pszenną.

Ad b. Grunta zaś żytne trzy klassy, to jest:

I. klassę żytną;
II. klassę żytną i
III. klassę żytną.

Do I. klassy gruntu pszennego liczy się taki grunt, który obejmuje wszystkie przymioty zupełnie dobréj pszennéj ziemi, gdzie bez kosztownych środków uprawy obfity plon wydaje.

Do II. kl. gruntów pszennych należy:

a) grunt ciężki gliniasty (Thonboden) składający się z części gliniastych i iłowatych, którego uprawa jest mozolna i z większemi kosztami połączona, a rodzajność jego najwięcéj od pomyślnéj lub niepomyślnéj pory roku zawisła, w niektórych latach nadspodziewanie jest płodny, a częstokroć nadzieje rólnika zawodzi i

b) grunt lepszy, aniżeli żytny pierwszéj klassy, zawierający w sobie nieco części piaszczystych, wymagających częstszego i większego pognoju, pospolicie zaś do uprawy pszenicy na pierwszym i trzecim nawozie zdatny.

Do I. klassy gruntu żytnego liczy się grunt, składający się z większéj części ziemi czarnéj i gliny niż piasku, który po pierwszym nawozie pszenicę, późniéj zaś bez pognoju dobre żyto wydaje.

Do II. klassy żytnéj należy taki grunt, który pod pszenicę użytym być nie może, a przy pracy i dobrym pognoju obfite wydaje żyto.

III. klassa gruntu żytnego zawiera grunt żytny lekki, mający więcéj piasku niż żyznéj ziemi; należy tu także grunt zimny, sapowaty, nie łatwo mogący być poprawiony.

Podział łąk.

Art. 33. Łąki równie jak grunta dzielą się na dwa główne oddziały, to jest:

a) na łąki oddzielne i
b) na łąki polne.

Ad a. Łąki oddzielne są te, które za obrębem pól leżą i razem z niemi do ugórowania podciągane nie są. Łąki te dzielą się jeszcze na takie, które albo nad strumieniem lub rzeką leżą, albo téż między polami, jednakże w takiéj obszerności i w takiém miejscu, że ugórowaniu nie podpadają i mogą być używane bez żadnéj przeszkody za okresem roli uprawnéj.

Ad b. Łąki zaś polne są, które otoczone są polami tak, iż razem z temiż ugórowane być muszą.

Łąki tak oddzielne, jakotéż łąki polne, dzielą się na 4 klassy, to jest:

Łąki I. klassy.
Łąki II. klassy.
Łąki III. klassy.
Łąki IV. klassy.

Do I. klassy liczą się te łąki, które niżéj pól leżą i pewny rodzaj pognojów z pól wyższych przez ściek wody otrzymują. Łąki te wydają pożywne i zdrowe siano do 10 centnarów z morga. Do téj klassy należą także łąki leżące na pięknych równinach, które dla swéj płodności i położenia koniczynę i trawę, z innemi dzikiemi ziołami dobremi do karmu bydła pomieszaną, równie obficie, bo do 10 centnarów z morga, siana wydają.

Do II. klassy należą łąki blisko wód położone i częstym wylewom podlegające, albo te, które ze swego położenia nie mogą być zupełnie osuszonemi i z téj przyczyny lubo wiele, bo równie do 10 centnarów siana z morga, lecz mniéj pożywnego wydają.

Łąki te nie mogą być tak wysoko

anszlagowane jak klassy pierwszéj.

III. klassa obejmuje łąki, które są za suche (Locken), i te lubo dobre, jednakże w małéj ilości wydają siano.

Klassa IV. zawiera albo łąki leśne, albo błotniste, które po części wiele, lecz kwaśnego, grubego i innego dla bydła niepożywnego wydają siana.

Art. 34. Ogrody dzielą się na warzywne i owocowe. Warzywne klassyfikują się podobnie jak grunta. Owocowe zaś różnią się tylko między sobą gatunkiem drzew w nich znajdujących się, to jest: najlepszych, średnich i poślednich.

Art. 35. Zarośla, jeśli wykarczowane, będą mogły być użyte do rólnictwa, uważają się za rolę i do téj klassy zamieszczą, do któréj podług dobroci należeć mogą. Jeżeli zaś zarośle znajduje się na gruncie niepłodnym, wtedy uważa się za zostawione na las.

Tam, gdzie zarośle okrywają grunt na łąki użyć się mogący, ocenić je wypada podług przepisu o łąkach.

Art. 36. Pastwiska dzielą się na trzy klassy, to jest:

a) na leżące w dobrym gruncie,
b) na leżące w gruncie miernym,
c) na leżące w gruncie lichym.

O cegielni.

Na tegorocznim wiosiennym targu wełnianym w Wrocławiu mówiono wiele o nowo-zaprowadzoném narzędziu do prasowania dachówki w Niederglaesersdorf pod Lüben w Szląsku. Przez ciekawość pojechałem na miejsce, i zastałem w cegielni nieużywane to narzędzie kosztowne z lanego żelaza, i zawile zbudowane. — Do tego mają być wprzódy drutem rznięte płyty dachówkowe, i gdy na wpół przeschną na deszczkach, podsuwają się pod tę prasę, gdzie za jednym obrotem drąga żelaznego do wpołowy zpłaszcza się i zarazem nos się wyciska. Gdyby od razu dachówka bez przesuszania mogła być prasowana, byłby ten sposób bardzo korzystny, gdyż dachówka w ten sposób robiona jest cieńciejszą, lżejszą i nabitszą, a przez to i lepszą. Przytém po prasowaniu zestawia się na zwyż dachówka, przekładana drewienkami na to przysposobionemi, przez co wyschnąć do reszty może, stojąc w stósie. Że zaś muszą być wprzódy na deski kładzione płyty, ręką rznięte, więc nie oszczędza się ani szop, ani deseczek, ani roboty.

Wracając ku domowi obróciłem drogę na Wolawę do Konradswalde, gdzie o trzy mile od Odry zastałem na wielką stopę założoną cegielnię, z któréj w przeszłym roku zrobiono i sprzedano 1,100,000 dachówek, co brutto przez jeden rok przyniosła tamecznéj posiedzicielce przeszło 80,000 talarów.

Nie jeden to czytający powie bez namysłu: to nie może być! — Ja wszedłszy we wszystkie szczegóły, mogę zaręczyć, iż każdy może to mieć, byle miał glinę dobrą, potemu położenie i przytém drzewo lub torf. Lecz do tego trzeba mieć stósowne szopy i piece, które tu z rysunkami podaję, a które na przyszłe lato można będzie widzieć w Hromcu pod Książem.

S z o p a d o d a c h ó w k i. Na tém jest główna rzecz, aby żadnego próżnego miejsca nie było i ganek do strychowania, zajmujący w naszych szopach najlepsze miejsce, zewnątrz szopy dostać. Liczba *9.* okazuje tu poziom takiéj szopy murowanéj w słupy, na pół-

tora cegły grube, a na 2 stopy od siebie odległe, jak to okazuje liczba *10*. Pomiędzy temi słupami są na wskróś drągi, (tak jak się przy wyczyszczaniu zagajeń biorą,) w odległości 3 cali jeden nad drugim ułożone. Szopa taka ma szerokości 26 stóp, wysokości pod belki 12 stóp. Gdy zaś będzie 200 stóp długą, może 100,000 deseczek dachówkowych objąć. Do zamykania przejść, aby dachówka nie pękała, są okienice *a*, zasuwane w łacie *b*, przybitéj w końcu belek.

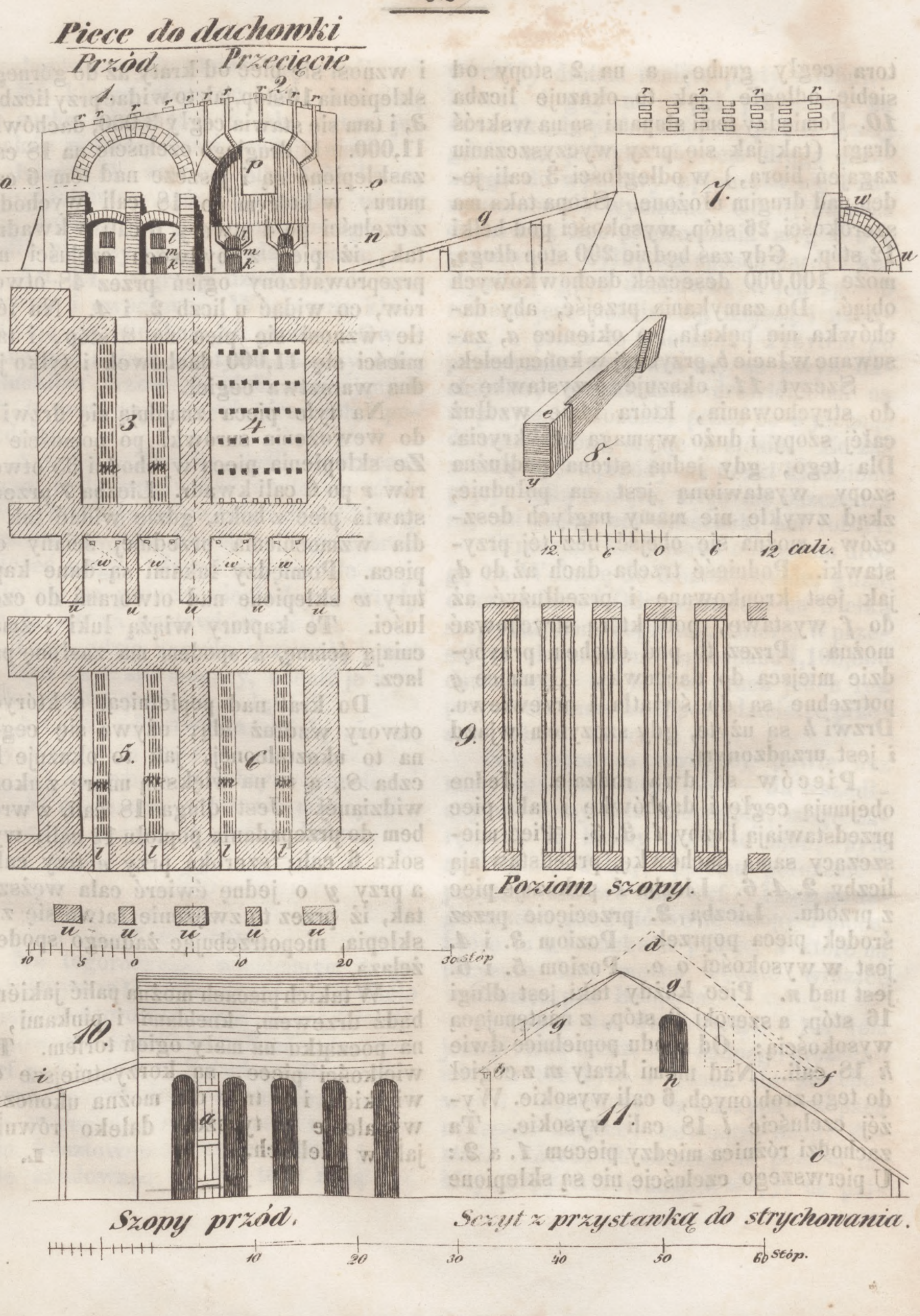
Szczyt *11*. okazuje przystawkę *c* do strychowania, która idzie wzdłuż całéj szopy i dużo wymaga przykrycia. Dla tego, gdy jedna strona podłużna szopy wystawioną jest na południe, zkąd zwykle nie mamy nagłych deszczów, można się obejść bez téj przystawki. Podnieść trzeba dach aż do *d*, jak jest kropkowane i przedłużyć aż do *f* wystawę, pod którą strychować można. Przez to pod dachem przybędzie miejsca do dachówki. Dymnice *g* potrzebne są do światła i przewiewu. Drzwi *h* są użyte, gdy szczytem wjazd *i* jest urządzonym.

Pieców są dwa rodzaje. Jedne obejmują cegłę i dachówkę i taki piec przedstawiają liczby *1. 3. 5.* Piec mieszczący samą dachówkę, przedstawiają liczby *2. 4. 6.* Liczba *1*. pokazuje piec z przodu. Liczba *2*. przecięcie przez środek pieca poprzek. Poziom *3*. i *4*. jest w wysokości *o o*. Poziom *5*. i *6*. jest nad *n*. Piec każdy taki jest długi 16 stóp, a szeroki 9 stóp, z następującą wysokością: Od spodu popielnice dwie *k* 18 cali. Nad niemi kraty *m* z cegieł do tego zrobionych, 6 cali wysokie. Wyżéj czeluście *l* 18 cali wysokie. Ta zachodzi różnica między piecem *1*. a *2*.: U pierwszego czeluście nie są sklepione i wznosi się piec od kraty aż do górnego sklepienia 10 stóp, jak to widać przy liczbie *3*, i tam się stawia cegły 3,000, dachówki 11,000. U drugiego czeluście na 18 cali zasklepione są i jeszcze nad tém 6 cali muru, w którym co 18 cali wychodzi z czeluści po 4 otwory 6 cali w kwadr., tak, iż piec z obydwóch czeluści ma przeprowadzony ogień przez 48 otworów, co widać u liczb 2. i *4*. Na tém tle wznosi się piec na 8 stóp, i tam mieści się 11,000 dachówek i tylko jedna warsztwa cegieł.

Na tyle pieca znajdują się drzwi *p* do wewożenia surówki po pomoście *q*. Ze sklepienia pieca wychodzi 35 otworów *r* po 6 cali kwadr. Liczba 7 przedstawia piec z boku, gdzie widać łuk *u* dla wzmocnienia przedniéj ściany od pieca. Pomiędzy łukami są dane kaptury *w* sklepione nad otworami do czeluści. Te kaptury wiążą łuki i zmacniają ścianę, a spodem ma zasłonę palacz.

Do krat nad popielnicą, u których otwory wzdłuż idą, używa się cegły na to ukształconéj, jak to okazuje liczba *8*., a to na większą miarę z ukosa widzianéj. Jest długa 18 cali, z wrębem do przepadania popiołu 12 cali; wysoka 6 cali; szeroka przy *e* trzy cale, a przy *y* o jednę ćwierć cala węższa, tak, iż przez to zwężenie łatwo się zasklepia, niepotrzebując żadnego spodem żelaza.

W takich piecach można palić jakiémbądź drzewem, kneblami i pinkami, a na początku na mały ogień torfem. Téj wielkości piece, są korzystniejsze od wielkich, i w trzy dni można ukończyć wypalenie w tychże, daleko równiéj jak w wielkich. **L.**


Piece do dachowki
Przód
Przecięcie
1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.
Poziom szopy.
12 6 0 6 12 cali.
10 5 0 10 20 30 stóp
Szopy przód.
Szczyt z przystanką do strychowania.
10 20 30 40 50 60 Stóp.